

Rozmowa z prof. Grzegorzem W. Kołodką, wybitnym ekonomistą, podróżnikiem, maratończykiem, wicepremierem i ministrem finansów

Gości Pan dzisiaj w Lubinie, aby promować swoją nową książkę pt. "Wędru(ó)jący Świat". Skąd pomysł na tak przewrotny tytuł?

Pomysł z podwójnym u/ó w tytule to zabieg celowy. Nie mogę zdradzić przyświecającej mi intencji, gdyż ogłosiłem na stronie www.wedrujacyswiat.pl konkurs na interpretację, co autor miał na myśli posługując się takim tytułem. Do końca czerwca czekam na pomysły czytelników, a później napiszę, jaka idea mi przyświecała stosując taką grę literową w tytule.

Do kogo adresowana jest książka? Czy to typowo akademicki podręcznik?

"Wędrujący świat" to intelektualna wędrówka w czasie i przestrzeni. Dedykuję ją wszystkim myślącym, ciekawym świata i życia. To taki świat na wyciągnięcie myśli. Na pewno nie jest to podręcznik akademicki, bardziej beletrystyka naukowa. To moje przemyślenia napisane zrozumiałym językiem. Książkę czytają nie tylko licealiści i studenci, ale i starsi ludzie, niekoniecznie zainteresowani ekonomią. Mój sąsiad, fizykoterapeuta, czytając książkę dowcipkował, że oderwać się od lektury można tylko przy użyciu granatu... (śmiech)

O nowej pańskiej pozycji krytycy mówią, że jest odważną i przenikliwą diagnozą współczesności. Tylko współczesności?

Bynajmniej. Analizując mechanizmy rządzące współczesnością, piszę także o długofalowych procesach rozwoju w przeszłości i pokazuję, jak będzie kształtowała się nasza przyszłość. O tym jest najwięcej. Patrząc za siebie, widać jak wielki rozwój już się dokonał, także jakie postępy poczyniło polskie społeczeństwo. Ale najbardziej fascynująca wędrówka to przyszłość, którą już można obserwować. Trzeba tylko wiedzieć, jak "patrzeć".

Pan na świat patrzy kompleksowo. Ukazuje ciągle pośpiech, ruch, nieustanną wędrówkę. Skąd się wzięło u ekonomisty tak humanistyczne ujęcie problemu?

Wędrują ludzie, towary, kapitały, wartości, czas. Wszystko się zmienia. Każdy z nas uczestniczy w nieustannym wyścigu za rozwojem. Cóż, jestem profesjonalnym ekonomistą, ale także – a może przede wszystkim – jestem humanistą. Gospodarka ma służyć człowiekowi – a nie odwrotnie. A ekonomia ma być dla ludzi – a nie na odwrót.

Ma Pan różne pasje, ale chyba największą są podróże?

Tak, moją pasją są podróże. Zwiedziłem ponad 130 krajów. Te eskapady w różne części świata pomagają w zrozumieniu życia, gospodarki, polityki i kultury. Kto podróżuje, ten porównuje, a kto porównuje, ten więcej rozumie. I więcej wie.

Jest pan autorem 38 książek. Czy to już koniec pańskiej kariery politycznej?

Jestem przede wszystkim badaczem, człowiekiem nauki. Dla mnie najważniejsze jest poszukiwanie prawdy – zwłaszcza o istocie i mechanizmach długofalowego rozwoju społeczno-gospodarczego – i przekazywanie jej dalej. Dlatego tyle publikuję – na całym świecie – i dyskutuję. A politykiem bywałem od czasu do czasu.

Promocja nowej książki to seria ponad 70 wykładów w 26 miastach w całej Polsce. Widać, że bardzo zależy panu na dotarciu do jak największej liczby odbiorców.

Książka jest adresowana do szerokiego grremium czytelników, ale spotykam się najwięcej – i najchętniej – z przedstawicielami młodszego pokolenia, do którego siebie też zaliczam (śmiech), zwłaszcza jego ambitnej części, studentów i absolwentów polskich uczelni. Lubię spotkania z młodymi ludźmi. Zwłaszcza jeśli zadają trudne pytania.

To jakie pytania zadane przez czytelnika były dla pana najbardziej kłopotliwe?

Nie zdarzają mi się takie. Oczywiście, nieco kłopotliwe są te pytania, na które ma się ochotę odpowiedzieć wykładem – na przykład co zrobić, aby w Polsce było lepiej albo jak zapewnić zrównoważony rozwój świata i ludzkości – a ma się co najwyżej parę minut... Tłumaczę największe nawet zawilości przystępnie – w sposób tak prosty, jak to możliwe, ale nie prostszy.

Koledzy ekonomiści mówią o panu „to główny architekt polskich reform gospodarczych„. Może ma pan jakiś pomysł na przeobrażenia gospodarcze Lubelszczyzny?

Strategię rozwoju miasta i regionu trzeba budować na konkretach. Określić trzeba przewagi konkurencyjne, bo są takie. Po pierwsze, Lublin to silny i duży ośrodek akademicki i trzeba umieć to wykorzystać. Po drugie, duża szansa i możliwości daje to, że woda tu czysta i trawa zielona, a więc rozwój ekoturystyki na bazie drobnej przedsiębiorczości. Po trzecie, plus Lubelszczyzny (a jego znaczenie będzie rosło) widzę w jej geopolitycznym położeniu na mapie Europy. Może teraz na to narzekacie, ale gdy Ukraina wejdzie do Unii Europejskiej, region przestanie być peryferyjny i odgrywał będzie znaczącą rolę. Ale na tym już można i trzeba budować.

Robert Mundell, zdobywca nagrody Nobla w dziedzinie ekonomii, napisał: „ta książka przyniesie korzyść każdemu, kto interesuje się rozwojem gospodarczym„. Pan też tak uważa?

Na pewno. Więcej nawet. Ta książka przyniesie korzyść każdemu, kto po nią sięgnie, bo spowoduje poszerzenie horyzontów myślowych i pogłębienie wiedzy z różnych dziedzin życia. A czyż nie lepiej wiedzieć i rozumieć więcej? Einstein mawiał, że myślenie ma przyszłość. A ja powiadam, że interdyscyplinarne myślenie ma wielką przyszłość.

Dziękuję za rozmowę

Rozmawiała: Aleksandra Smyk